ÆMA i ŻEMOŻOW

POWIESC ROSSYISKA.

Edycya Nowa.

W WARSZAWIE,
w Drukarni TOMASZA LE BRUN, Sukcessora PIOTRA DUFOUR.

1800.

ÆMA i LÆMOZOW
POWIESC ROSSYISKA.

Po wstąpieniu na Tron Elżbiety Córki Piotra Wielkiego, Petersburg czuł ukontentowanie, że widział Berło w ręku godnych, oraz powróconą szczęśliwość swoiemu Narodowi; lecz to byłoby mało dla nowey Monarchini, ieżeliby poddani w odległych granicach żyiący, nie byli uwiadomieni o szczęściu, które im Niebo zdarzyło. Wybrała więc zacnieyszych z swoiego Dworu, którzy cnotą i wier-

nością dla Tronu, a dzielmi znakomitemi w Oyczyznie byli ozdobieni; z tych iednych wyſłała do Dworòw Cudzoziemſkich, ażeby tam ogłaſzali przymioty ſwoiey Monarchini, innych do zimnych kraiòw Syberyiſkich, tamtych do granic Polſkich i Lapońſkich, gdzieby okazywali poddanym dobroczynność ſwoiey Pani, i o wdzięczności onych ią wzaiemnie upewniali. Lemozow był naznaczony do Kazanu, ktòry z Dworem licznym natychmiaſt wyiechał; ten to ſam, ktòry był niegdyś celem prześladowania Miniſtra zawiścią pałaiącego, okrutnego, a pod ten czas wſzyſtko mogącego; przez co mimo ſwey chęci nie mògł bydź użytecznym Oyczyznie, błąkał ſię tylko w nawałnościach uciech fałſzywych, a z przymuſzenia wſzedłſzy w związki małżeńſkie, daremne czynił uſiłowania, chcąc iuż na

łonie miłości wygaśić uczucia cnotliwe, i miłość dozgonną, którą był pierwey zaprzyśiągł; teraz zasługuiący na dobre imie Obywatela, przyiaciel poczciwy i poddany użyteczny; poważany od Elżbiety Lemozow iest ozdobą całey Rossyi. Sanie iego z skwapliwością leciały po śniegu, iuż minął Jarosław i granice Wolgi, gdy postrzega pożar zaymuiący się; a im się bliżey przymyka, tym się bardziey ogień rozszerzał, i cały pałac obiął; przeięty więc litością, a może i poruszeniem iakim taiemnym, śpieszy na pomoc, wieżdża na dziedziniec, postrzega; co za widok okropny!... Kobiety ręce załamuią, dzieci w pół nagie na śniegu się tarzaią, ledwo znak życia maiące, sługi pomieszani i przestraszeni, do których starzec poważny, pełen smutku i rozpaczy w te się odzywał słowa: " Ratuycie

„ waſzą Opiekunkę i Dobrodzieykę; „ nieſtety! ratuycie życie moie, „ còrkę moią iedyną; albowiem ſtraciwſzy ią, umrę natychmiaſt. „ Te słowa pomnożyły w ſłużących ſmutek i wzdychanie, lecz ich duſze nie miały tey dzielności, ażeby wzgardzić niebeśpieczeńſtwem, ſtali tylko oczy w ogień wlepiwſzy, iakby iuż czucia żadnego nie maiący, tym czaſem ogień ſię dobywał wewnątrz pałacu; Lemozow ſkoczywſzy z ſanek, bieży do ſtarca mówiąc: " Twoia còrka „ ginie, i w momencie ſtanie ſię może „ łupem pożaru; a żaden z twoich „ poddanych nie chce ſię odważyć na „ śmierć, ia będę ią ratował, ukaż „ mi tylko mieyſce, gdzie mam iey „ ſzukać. „ Starzec na pòł umarły, daie mu znak; a on natychmiaſt iak błyſkawica poſkoczył w ogień; widzą go przeſkakuiącego balki palące ſię,

ktòre ledwo nie łamią ſię w pòł przepalone, w ten czas gdy go utrzymuią, i ktòre po umknieniu ſię iego natychmiaſt z ſwym ogromem zawaliły ſię. Boiaźń, nadzieia i ſmutek, po wſzyſtkich ſię ſercach rozlewa; czy go uważaią pośrzòd ognia, albo też gdy go z oczu tracą; naoſtatek radość i krzyk powſzechny powròt iego ogłaſza. Lemozow wſzyſtkie przezwyciężył niebeśpieczeńſtwa, ktòreby i naymężnieyſze ſerce zatrwożyło, przedziera ſię naoſtatek aż do oſtatniego pokoiu, gdzie poſtrzega dwie kobiety; chce ſię zbliżyć do nich, lecz poſadzka paląca ſię odięła mu wſzelki ſpoſòb ratunku; w ten czas gdy te nieſzczęśliwe wznoſzą ręce ku niemu, część pułapu ſpada na poſadzkę goreiącą. Lemozow tym ſię nic nie uſtraſza, i owſzem nabiera nowey odwagi, do uratowania tych ofiar nie-

ſzczęśliwych; po tych więc obalinach przebiera ſię do nich i bierze na ſwe ramie, chlubny z tak ſławnego ciężaru, aż w tym zawoła iedna: " Ktokolwiek ieſteś, ratuy czym prędzey Panią moią, a zoſtaw iey ſługę. — Ach ratuy ią, ratuy, krzyknie druga, będę ci winna więcey, niż życie. „ Prawdziwe męſtwo pomnaża iego ſiły, uchwyciwſzy więc Lemozow dwie kobiety na ſwe barki, nie idzie, lecz leci przez ogniſka palące ſię, i wynoſi ie na dziedziniec. Starzec z radością bieży i przyciſka do ſwych pierſi głowę omdlałą córki. Któż tu może okryślić, co ſię pod ten czas działo w ich ſercach? Unieſienie ſię oyca, czułość córki, radość owey młodziuchney dziewczyny; wſtyd ich ſłużących, że pomocy dać nie mogli; ſkromna radość Lemozowa; ten obraz, który pod ów czas okazywał ſię w

duſzach czułością przeiętych, nie może bydź doſtatecznie okryślony. Nie ſłyſzano, tylko ſłowa w pół nie dokończone: moia còrka, moia naymilſza còrka, mòy oyciec ;... moi przyiaciele. Nagłe przeyście z niebeśpieczeńſtwa oczewiſtego, do ſzczęścia nieprzewidzianego, ściſka duſzę, okrywa oczy łzami, i ſprawuie, że ſłowa wſtrzymuią ſię na wargach: wielka boleść, równie iak i radość, bywaią zawſze nieme. Im większa w kim wymowa w takim razie, tym bardziey daie poznać, że to uczucie duſzę iego ściſka, lecz iey nie przenika. Starzec uradowany, ochłonąwſzy nieco z przeſtrachu i ſmutku, bierze Lemozowa za ręce, i prowadzi do ſwoiey còrki, mòwiąc: "Moia „ naymilſza Emo! oto po Bogu pier- „ wſzy twòy wybawiciel, a mòy do- „ broczyńca i przyiaciel, winnaś mu

„ życie i wdzięczność. „ To mòwiąc przyciſkał go do ſwoich pierſi.— Ema podnoſi wzrok na Lemozowa, wpatruie ſię w niego z zadziwieniem, chce mòwić, lecz oddech w niey uſtaie; droſzcz ią śmiertelny obey-muie, krew ſię w żyłach zacina: O Boże! krzyknie; wſzak to Lemo-zow! ach zdrayca! W tym upada bez zmyſłòw pod nogi ſwego oyca. Le-mozow uſłyſzawſzy imie Emy, mocno ſię zmieſzał, weyrzenia ich z ſobą ſię napotkały; a iey oſtatnie ſłowa go-ryczą napełniły ſerce iego. Część pa-łacu, ktòrą od ognia uratowano, była przeznaczona dla ſpoczynku Emy, ktòrą tam bez zmyſłòw prawie zanie-ſiono; Lemozow ſzedł za Matheowem (było to imie oyca Emy) ktòry przy-padkowi ſłabość còrki ſwoiey przy-piſywał. Słońce iuż zaczęło zniżać promienie, a Ema ieſzcze nie była do

zmysłów przywròcona; młoda Stepania, całuiąc ręce, nie mogła się od niey oderwać, oczy wlepiwszy w swoię Panią; niekiedy wzdychania wypadały mimo iey wiedzy, a uczucie iakieś nieznaiome, dawało poznawać taiemne wzruszenie iey serca. Matheow, ktòrego siły zdały się bydź przywròcone, po wyratowaniu z ognia còrki, znowu czuł w sobie słabość z smutku pochodzącą; Lemozow wsparłszy ręką głowę swoią, zdawał się bydź prawie bez zmysłòw; głębokie milczenie panowało wszędy: orzeźwiona Ema, lecz słaba, blada, oczy maiąca zapadłe, oddech słaby, widząc że Stepania trzyma ią za rękę, chciała ią uściskać, lecz ią umknęła, rzekła iey tylko, ach moia naymilsza! Oyciec Emy postrzegł, że iuż może cokolwiek mòwić, zbliżywszy się do łòżka, rzeknie: " Uspokòy się moia naymil-

„ ſza còrko! powiedz mi, co cię tra-
„ pi? — Twoia còrka (odpowie z po-
„ mieſzaniem Ema) ach! mòy oycze!
„ mamże powiedzieć?... tak, śmierć
„ chyba;... a ſpoyrzawſzy na Lemo-
„ żowa:... Okrutniku (rzeknie) do-
„ broczyńco złośliwy! dla tegoś mnie
„ z łona śmierci wydarł, ażebyś ſię
„ bardziey urągał. „ Lemozow padł-
ſzy iey do nòg, z poſtacią rozpaczy
pełną, rzeknie: " Widzę Emo! że
„ nie możeſz patrzyć na mnie bez
„ przeſtrachu; ieſtem w oczach two-
„ ich brzydkim ſtraſzydłem, lecz ia
„ bardziey brzydzę ſię ſobą, niżeli
„ ty mnie nienawidziſz; iednakże...
W tym razie ſłabość tak wielka ogar-
nęła Emę, iż wſzyſcy mniemali, że
iuż nie żyie; ratowano więc czym
prędzey Emę, oraz i iey oyca, ktòry
ztąd w oſtatniey był ſłabości; zapa-
trywano ſię na Lemozowa, lecz nikt

poiąć nie mògł, co znaczyły te ſłowa, ktòre on wyrzekł. W tym zamieſzaniu i ſmutku ośm dni przeſzło, gdzie Lemozow ani do oyca, ani do còrki nie mògł ſię zbliżyć, w reſzcie Matheow przyſzedłſzy do Lemozowa rzecze: " Wybawiłeś od śmierci còr„ kę moią, winienem ci wdzięczność, „ ktòra granic mieć nie może, lecz co „ to ieſt za przyczyna, że... „ Nie pytay ſię mnie o nię, przerwał Lemozow, niech ci Ema odkryie ten ſekret. W tym zamilkł, po chwili znowu rzecze:... Wyrwiymy còrkę twoią z rąk śmiertelnych, śpieſzmy ſię; wyrwiymiy... ſpodziewam ſię;... tak... ieſtem pewny, że Niebo... Tu znòw przeſtał mòwić... Matheow nie mògł przyiść do ſiebie z zadziwienia; w reſzcie poſzedł do pokoiòw còrki ſwoiey, ktòra ledwo iuż znak życia miała, czekała tylko z ſpokoynością

momentu oſtatniego; poſtrzegłſzy oyca, rzecze: " Już ſię mòy zgon
„ przybliża, powinnabym była dawno
„ go uprzedzić, lecz miłość ku to-
„ bie, i obowiązki niektòre ważne,
„ przymuſzały mnie zatrzymać ſię
„ przy życiu, teraz Niebo inaczey
„ rozrządza, ktòrego wyroki ſzano-
„ wać potrzeba; ſzczęśliwą będę,
„ ieżeli... — Jakże?... to ty chceſz
„ umierać, odpowie ſtarzec łzami
„ zalany.—Obraz śmierci ſnuie mi ſię
„ przed oczyma (rzeknie Ema) a
„ zgryzoty mnie dobiiaią; nim iednak
„ życie ſię moie zakończy, powinnam
„ cię obiaśnić o moim nieſzczęściu,
„ i o przyczynie onego; chociaż to
„ będzie nayweiękſzą moią męczarnią,
„ lecz potrzeba, ażebym ten zamyſł
„ wykonała. Niech tu przyidzie Le-
„ mozow; ach! Boże! còż to ia za-
„ myślam uczynić?... „ Te oſtatnie

ſłowa pomnożyły nieſpokoyność Matheowa; przeſtrzeżono Lemozowa, że Ema chce z nim mòwić; przychodzi z oczyma ſpuſzczonemi, kolana drzą pod nim, naywiękſzy zbrodzień przed ſwoim Sędzią, nie byłby tak zalękniony; ſłużącym wſzyſtkim wyiść kazano, tylko maleńka Stepania zoſtała. Po krótkiey chwili milczenia, Ema w te ſłowa mówić zaczęła do Lemozowa: Ponieważ okrutne przeznaczenie ſprowadziło cię na to mieyſce, abyś mnie ochronił od śmierci i patrzał na moią nieſławę wynikłą z błędu moiego. — Co mòwiſz Emo? — Nie przerywaj mi Lemozow, czas ieſt krótki i drogi dla mnie; a w tym wyiąwſzy papier dała Stepanii, ażeby go zanioſła Lemozowi: " Czytay „ ſam, rzecze mu, moie błędy, i moią „ nieſławę czytay :... to piſmo było „ napiſane dla mego oyca; ono nie po-

„ winno doſtać ſię do rąk iego, pòki
„ oczy moie nie będą zamknięte; te
„ pociſki, ktòre nieſzczęśliwy oyciec
„ muſi przyimować, przez ciebie będą
„ zadane. Jeżeli cokolwiek ieſzcze w
„ tobie pozoſtało czułości, wyleway
„ łzy nad nieſzczęśliwą familią, ktò-
„ rey nieſzczęścia ty ieſteś ſprawcą;
„ obowiązuię cię nadto, ażebyś cią-
„ giem czytał, nie udawaiąc ani ſmu-
„ tku, ani boleści. Ty zaś mòy oy-
„ cze! przebacz còrce iuż umieraią-
„ cey.... „ Nigdy w ſtanie tak okropnym nie znaydował ſię Lemozow, iak pod ten czas; Matheow dzielił z nim tę czułość, chociaż w inſzym ſpoſobie: nieſpokoyność, przeſtrach i czułość, okazywała ſię w ich twarzach; Stepania była wſzyſtka we łzach, Ema zaś okazywała więcey ſpokoyności, niż przedtym; Lemo-

zow przyiął ręką drżącą ten okropny rękopism, i zaczął go czytać w te słowa:

Opisanie nieszczęść moich Oycu moiemu.

Mòy Oycze naymilszy! iuż mnie w ten czas nie będzie na świecie, gdy ty zwròcisz oczy na to szczere wyznanie błędòw moich; niosę z sobą do grobu ukontentowanie, że ci ulżę przez to boleści; nie mogłabym albowiem znieść twoich wymòwek. Ten sekret byłby wraz ze mną w grobie zagrzebany, gdyby mnie pobudki dość ważne nie przyniewalały do wyiawienia go... Jeżeli edukacya, ktòrą usiłuią dać młodym, upewnia szczęśliwość i pomyślne skutki dla familii, tożsamo szczęście ona przyniesie i dla Oyczyzny; dobra edukacya czyni ludzi cnotliwemi, i dobremi Obywatelami, ktòrzy ćwicząc się w cnotach

obywatelſkich, pomnażaią ſławę ſwoiey Oyczyzny; przeciwnie zaś zła i nieroſtropna edukacya, przeiſtacza rozumne ieſteſtwa w dzikie i nieużyteczne twory, a częſtokroć i w okropne ſtraſzydła, ktòre nie tylko Oyczyznie, ale i właſnemu domowi, przynoſzą hańbę, ſmutek, rozpacz i oſtatnią ruinę maiątku. To, co mam opowiedzieć, nie może bydź w powſzechności ſtoſowane do moich uwag, ktòrem tu napomknęła, lecz ztąd przynaymniey można poznać z iak wielką oſtrożnością wybierać potrzeba dla płci oboiey oſoby, ktòreby urządzały ich młodością, kierowały ich ſerca i rozum; cel prawdziwie godny uwagi i zaſtanowienia ſię, a ktòry naybardziey ieſt u nas zaniedbanym.... Jużem zaczynała rok piętnaſty, gdy ubogacona, (iak nazywano darami natury) uſtawnie mnie

wy-

wychwalano; chociaż w ſamey rzeczy nie zaſłużyłam na to; ani przykładałam ſtarania, ażeby ie uczynić prawdziwemi. Aż do tego czaſu moia edukacya była zaniedbana; niektòrzy Metrowie uſiłowali pomnożyć we mnie wdzięków i ozdoby; nikt ſię nie chciał zatrudnić, ażeby ſerce moie ukſztałcił i wſtrzymał umyſł popędliwy, gdyż matkę w dziecinnym ieſzcze wieku utraciłam.

Imperator Piotr I. umarł pod ten czas, òw to nayſławnieyſzy z Monarchòw; iego wſpaniała Małżonka Katarzyna, Tron po nim odziedziczywſzy, przywròciła to Narodowi, co był utracił przez ſwoich Prawodawcòw; ta to ieſt Bohaterka, ktòra uwolniła od zguby Państwo całe nad Prutem. Xiążę Mężykòw był iey faworytem, oraz przyiacielem oyca moiego, dla ktòrego wyrobił u Monar-

chini ſwoiey Urząd Poſelſki w ważnym iednym intereſſie; iego odiazd był prędki, a powròt niewiadomy. Mòy oyciec z żalem ze mną ſię rozſtawał, albowiem kochał mnie tkliwie; na odiezdnym poruczył mnie iedney Francuzce, nie dawno z tamtego kraiu przybyłey, a nie znaiąc może ani iey obyczaiów, ani urodzenia, poruczył na iey ręce ſkład tak drogi, to ieſt: còrkę ſwoią iedyną. Daruy mi oycze! boléść ſerce moie obłąkała, gdy cię chcę w tey okoliczności przeſtrzegać. Julia owa moia Guwernantka, miała wſtęp do wielu zacnych Domòw, dla liſtòw za nią piſanych; poſtać przyiemna i uymuiąca każdego, wiadomość świata, umyſł oświecony; częſta wzmianka o cnocie, pomnażały iey codzienne pochwały; opowiadanie przypadkòw nieſzczęśliwych, a w ſamey rzeczy zmy-

ślonych, rozrzewniały wſzyſtkich ſerca nad iey loſem. Rozumiałeś zapewne oycze! że ci niebo zdarzyło tę kobietę, dla ulżenia ſmutku, który pochodził z naſzego rozſtania ſię, odiechałeś mnie pod ten czas, a ten moment był oſtatni życia moiego. Pierwſze dni pozwoliła Julia, ażebym poświęciła dziecinnemu żalowi, przez ten czas uſiłowała iak naylepiey poznać i przeniknąć mòy charakter. Nieſtety! nie było iey trudno odkryć go; moia duſza nie była ſpoſobna do ukrycia ſię; ona ſię wylewała za każdym uczuciem, nie widząc żadney boiaźni w odkryciu; nie wiedziała ieſzcze ſpoſobu chytrego udawania; byłam temperamentu żywego, a miłość moia właſna pomnażała ſię co raz bardziey przez pochwały mnie dawane; zawſze mnie powiadano, żem była iedna z naypięknieyſzych. Julia

mocno pracowała, ażeby mnie w tym przekonać. Możnaż wynaleść lepſzy śrzodek nad ten do pozyſkania pouſałości? i ona przez ten śrzodek pozyſkała moią zupełnie. " Pięknośc
" (rzekła mi dnia iednego) ma przy
" ſobie prawo rządzenia całym świa-
" tem; człowiek ten, co przywła-
" ſzcza ſobie ſtarſzeńſtwo, i chce
" przepiſywać innym Prawa, nie ieſt,
" (ieżeli my zechcemy) tylko nie-
" wolnikiem chęci naſzych; dawniey-
" ſze i teraźnieyſze czaſy, nie mniey
" wſzyſtkie Narody upewniaią nas o
" tey prawdzie. W ſtronach niedo-
" ſtępnych Saraiu Konſtantynopoli-
" tańſkiego, Sułtanki rządzą Pań-
" ſtwem tak ogromnym; w naſzey
" Europie kobiety ſprawne i roſtro-
" pne, umieią podbić pod moc ſwoią
" Królów i ich Miniſtrów; można
" przyznać, iż to one rządzą pod ich

„ imieniem; lecz tu oſobliwie nad
„ inne Narody, piękność ma ſwoię
„ ſiedliſko, albo na ſamym Tronie,
„ albo też tuż bliſko Tronu. Waſza
„ wſpaniała Katarzyna, ieſt tego
„ przykładem nayiaśnieyſzym; uro-
„ dzona w ſtanie dość niſkim, była
„ pierwey faworytą ſwego Pana,
„ wkrótce potym żoną, naoſtatek po
„ iego śmierci Dziedziczką Tronu.
„ Azard, nieſpodziane trafunki, czę-
„ ſtokroć zaprowadzaią na to wyſo-
„ kie mieyſce, które nie może bydź
„ poſiadane, tylko przez piękność; a
„ tak wſzyſtkie tu kobiety ozdobio-
„ ne wdziękami, nie inaczey na ſie-
„ bie zapatrywać ſię powinny, tylko,
„ że ſą przeznaczone rozkazywać
„ ludziom; w czaſie ſpoſobnym, mogą
„ użyć miłoſtek, przymioty od natu-
„ ry nadane dodadzą ſpoſobów, to
„ ieſt: okazuiąc ſię przyiemną i czułą;

„ co uzbraia ieſzcze bardziey pię-
„ kność, i wſzyſtkich na ſiebie obraca
„ oczy: ſpoyrzenie rodzi pragnienie,
„ a ztąd bardzo bliſki krok do gwał-
„ towney namiętności. Ktòraż ko-
„ bieta przyprowadziwſzy ſwoią ofia-
„ rę do tego ſtopnia poddańſtwa, nie
„ ieſt Panią iego rozumu, i udzielną
„ Rządczyną iego woli? ſztuka na-
„ oſtatek uwiecznia iey zwycięſtwo
„ i upewnia ową zdobycz... „ Tym to ſpoſobem Julia poczynała ożywiać w moim ſercu wyſtępną pròżność i nieroſtropną ambicyą. Naypierwſze naſze zabawy miały za cel powiękſzenie ozdob gotowalni, oraz ćwiczenie ſię w ſpoyrzeniu i geſtach, ktòre ſprawuiąc w duſzy czczość okropną, ćmiły światło rozumu. Czułam ia to nie raz, i z żalem wymawiałam Julii. Mòy umyſł będący ieſzcze w proſtocie, oſtrzegał mnie o nabyciu tych

nauk, które były przyzwoite stanowi moiemu, a na których mnie schodziło.
" Czytanie i nauka (odpowiedziała Julia) zepsuie ci gust, który
„ masz do tańca, muzyki, i innych
„ godnych ciebie zamiarów; nim się
„ zaczną burzyć namiętności, poży-
„ teczną iest rzeczą uzbroić się w te
„ ozdoby, co ie rodzą. Emo! niech
„ od nas będą dalekie te suche i pełne
„ goryczy umieiętności, co ie nazy-
„ waią oświeceniem; porzućmy ową
„ moralność do poięcia trudną; ona
„ iest trucizną na piękność i wdzię-
„ ki. „ Umiałam dość dobrze po Włosku. Czytałyśmy więc razem owe smutne miłości wyrazy, napisane bardziey dla udręczenia duszy, niż dla odkrycia uczuciów; ową Poezyą mdleiącą, wyrytą na miałkim piasku; te kwiaty iednodniowe, które tracą natychmiast krasę swoią, kto się tylko

im dobrze przypatrzy. Julia postrzegł-szy z mego rozerwania, iż to czy-tanie nie wiele we mnie czyniło wra-żenia, zaniechała owych Pasterek; a podsunęła mi Romanse Francuzkie, które czytaiąc pożerałam prawie.

Cóż tam za ogień? co za wyrazy zwodnicze? co za igrzysko namiętno-ści?... Jakież to wyobrażenia? tam uciechy przymilaią się zawsze bez od-miany; dusza będąc łupem roskoszy, nigdy nie słyszy skarg od rozumu; tam kobieta zawsze wielowładna Pani, nie zapatruie się na swoich wielbicielow, tylko iak na własnych niewolnikow: przez nie wszczynaią się woyny, i znowu się strony iednoczą; one wszędy stanowią Prawa, albo też wstrzymuią sprawiedliwość; one naznaczaią nad-grody i wynoszą na wysokie stopnie kogo zechcą; nikt tam nie czuie sło-dyczy bez nich; one są duszą spole-

czeństwa, wszystko się tam naostatek dzieie przez nich i dla nich. Ach! moia kochana Julio! zawołałam z zadziwieniem; ten obraz czyż może bydź tak rzeczywisty, iak iest zwodniczy? czyż to prawda, że się kobiety dla tego rodzą, aby rozkazywały całemu światu? Nie wątp o tym, odpowiedziała mnie Guwernantka: „ Kobieta udarowana mnóstwem darow
„ od szczodrey natury powinna udzielnie rządzić; a otrzymawszy nad
„ męszczyzną zupełną władzę, pozwala mu pozorney zwierzchności.
„ Ktòryż nayudzielnieyszy Monarcha,
„ wydaie na innych wyrok śmierci,
„ lub życia? ieżeli nie przez nas
„ wprzód ułożony; iedno spóyrzenie
„ ściele go u nog naszych; z boiaźnią,
„ i ze drzeniem, lęka się gniewu i
„ wzgardy naszey; on ulega naszym
„ dziwactwom; on w nas błędow za-

„ dnych nie widzi, i zdaie mu ſię,
„ iż nic ieſzcze dla nas nie uczynił,
„ gdy ſwego nie poświęcił rozumu,
„ aż do niewinności, a tak korzyſta-
„ iąc z ich ſłabości, możemy ſię wy-
„ nieść nad ludzi. Na cożby ſię nie
„ odważyli owi naſi tyrani, gdyby nie
„ byli naſzemi niewolnikami? Wie-
„ rzay mnie, iż podobać ſię i rozka-
„ zywać, to będą twoie ſzczegulne
„ prawidła; kochay, bo to ieſt konie-
„ czną potrzebą; lecz kochay ſiebie
„ bardziey niżeli obiekt, który cię
„ będzie zwieść uſiłował; miey ba-
„ czność na ſkład, który ci wraz z
„ ſławą natura powierzyła; rozcią-
„ gay ſwoie panowanie nad duſzami
„ lękliwemi; uciechy przyciągną ich
„ do nog twoich, a ſzczęście nie
„ przeſtanie cię uwieńczać. „ Podo-
bne rozmowy mogłyby łatwo mnie
przeiſtoczyć w kobietę ſrogą i dumną,

lecz duſza tkliwa z trudnością poddaie ſię takim wrażeniom; z tym wſzyſtkim, Julia dokonała mey zguby, dodaiąc do pierwſzych nauk, inne daleko niebeſpiecznieyſze, które otwieraiąc ſerce burzliwym namiętnościom, daią mu ie poznawać i cel ich ulubić.

Julia z natury będąc kokietką, zapatrywała ſię na cnotę, iako na iſtotę rozumu, i nie upatrywała nigdzie naywyżſzego ſzczęścia, tylko w kochaniu, w podobaniu ſię i w panowaniu; intrygantka z potrzeby, lubieżna przez ſwoy temperament, umyśliła polepſzyć fortunę przez nieſławę ſwoiey uczennicy, którą bardzo łatwo mogła do tego nakierować. W czytaniu (o którym namieniałam) nad każdym punktem Julia czyniła ſwoie uwagi i nierozumnie zrywała zaſłonę, która ukrywała taiemne miłoſtki moich towarzyſzek; ona ſtoſowała ſwoie

maxymy do tego wszystkiego, co się tylko działo przed memi oczyma; nadewszystko uczyła mnie sposobow, czynienia zabiegow, i intryg, a tym sposobem zbliżyła mnie do przepaści. Znaydowałam się często między Fraucymerem Imperatorowey, ztamtąd bywałyśmy u Xięcia Mężykowa; gdzie też bywali i młodzi kawalerowie dworscy, a czasem i Imperatorowa swoią przytomnością nas ozdobiła; iak na nieszczęście wpadłam w oko Lemozowi, który do zacnego urodzenia i wdzięków, miał w udziale przyiemność umysłu, i nie wiem coś pociągaiącego do siebie, bez czego kształt nayozdobnieyszy nic nie waży. Moie serce bez wątpienia, że to uważało; płomień dotąd nieznaiomy, po mych się żyłach rozchodził, i słodka trwoga mnie ogarnęła; oczy moie ustawnie się zwracały na Lemozowa; a chęć owa,

ktòrą we mnie Julia wrażała, żeby ſię wſzyſtkim w ogulności podobać, zgaſła w tym momencie; zapomniałam o wſzyſtkich, ażebym tylko iednego mogła widzieć Lemozowa, i ieżeli żądałam bydź kochaną, to tylko od niego. (Co ſię pod ten czas działo w ſercu Lemozowa, gdy to czytał? ręka iego drząca upuściła ów manuſkrypt; chciał coś mówić, lecz mu Ema zabroniła, i kończyć kazała, w czym on nie śmiał iey ſię ſprzeciwić, i tak daley czytał.) Lemozow podobno i śmiem ſobie podchlebiać, że poſtrzegł moie pomieſzanie; zbliżywſzy ſię do mnie, powiadał mi o wielu rzeczach z przyiemnością, a zapomniawſzy o moich towarzyſzkach, bawił ſię ze mną. Powróciwſzy do ſiebie odkryłam moie ſerce Julii, i nie utaiłam przed nią naymnieyſzego uczucia, którym byłam przeiętą. Ju-

lia patrzaiąc na moie oczy, poznała ſtan mey duſzy: „ Jeſt to miłość „ (rzecze mnie potym,) którą ieſteś „ przeięta, i iak uważam, że nadto „ czuła; ſtrzeż ſię iey zupełnie ſię „ poddawać. Lemozow cię kocha, i „ iutro zacznie cię wielbić; potrzeba „ ażeby we trzech dniach, leżał więzniem u nog twoich; ukryway przed „ nim ſwoie zwycięſtwo; albowiem „ wnet ſię ſtanie nieroſtropnym, „ ſkoro to pozna; tacy to ſą ludzie: „ iż póty okazuią ſzacunek, póki nie „ pozyſkaią ſerca. „ Rozmawiałyśmy potym o przymiotach ſzczęśliwych Lemozowa, o iego urodzeniu, o względach, które mu oświadczył Mężykow, Miniſter u ſwoiey Monarchini naypierwſzy i naypotężnieyſzy. Te wſzyſtkie przyczyny aż nadto prze- konywały Julią, o wzmocnieniu ſię we mnie namiętności, która dopiero tlić

zaczynała, a ktòrey wzroſt ona wſtrzymaćby była powinna. Wyobrazić tu ſobie można, iakie było moie wzruſzenie przez noc całą, aż do rana; ieżelim czyniła uwagi, one były ſłodkie i podchlebne; poſtępuiemy nogą śmiałą, ſkoro przepaść którey nie widziemy, ieſt kwiatami okryta. Poſtrzegłam raz Lemozowa w kole moich towarzyſzek, lecz on ſię okazał mnie bydź boiaźliwym, rozerwanym i mniey uwagi maiącym, niż pierwſzą razą; iego wyrazy w mowieniu zdawały mi ſię bydź tkliwſze, i iego oſoba milſza; naſza rozmowa nie była uprzykrzona, i Julia to dobrze uważała; nie wprzód iednak rozeſzliśmy ſię, aż on przedemną wyznał czułość ſwoią. Kilka przeſzło mieſięcy, nim Lemozow wymogł na mnie wyznanie wzaiemnych ku niemu uczuciow; ſerce moie przymuſzało mnie do wynurzenia tego ſe-

kretu, chociaż przestrogi Guwernantki moiey nakazywały milczenie. Lemozow ofiarował znaczne prezenta Julii, które bez wątpienia ona przyięła, i od tego momentu wolno mi było szafować moią szczerością; dni nam przechodziły w słodyczy, i nic nie mieszało naszego pokoiu, w ten czas, gdyśmy się iedno drugim zatrudniali; oboie będąc równego urodzenia i maiątku, ktòżby nam mògł rozerwać nasze związki? Powròt mego oyca, miał bydź dokonaniem naszych zamiarow; Lemozow miewał zawsze wolność bywać u mnie, czasem widywaliśmy się z sobą u Xięcia Mężykowa, aż też nie zadługo nasze miłostki zostały odkryte. Zdziwiono się nad naszym zakochaniem, które miano za grę dziecinną; nastąpiły ztąd podeyrzenia, a zakończono na wnioskach wcale od prawdy dalekich, niemaiących nawet żadnego

podo-

podobieństwa. To odkrycie obròciło wszystkich oczy na mnie, i pomnożyło westchnienia w moich towarzyszkach: nadzieia czyli łatwość otrzymania czegoś, pomnożyła mi wielbicielow. Chociaż byłam tak mocno ukrzywdzona na sławie przez omylne wnioski, żyłam iednak spokoynie, maiąc się za szczęśliwą z posiadania serca Lemozowa; wzgardę i zawiść moich towarzyszek, przypisywałam pierwszeństwu, ktòre mi czynił Lemozow. Julia taiemnie z tego się cieszyła: „ Widzisz, (rzekła mi dnia „ iednego) skutki na sobie nauk mo„ ich; ledwoś na świat weszła, aż „ wnet zawiść opanowała kobiety, a „ męszczyzni wszyscy są u nòg two„ ich. „—."I dla czegoż, odpowie„ działam, moie towarzyszki miałyby „ się smucić z moiego uszczęśliwie„ nia, gdy ia przykładam się do ich

„ pomyślności? wierz mi: iż hołd,
„ który ci młodzi kawalerowie mnie
„ czynią, nie bawi mnie wcale; ia
„ nie żądam tylko ſerca Lemozowa;
„ on ieſt iedynym dobrem, którego
„ pragnę, i porzuciłabym wſzyſtkich,
„ abym tylko ſobie iego upewniła. „—
„ Otoż ieſt: czegom ſię naybardziey
„ obawiała, (odpowie z żywością
„ Julia) niewolnica ſwoich namię-
„ tności, chceſz kochać własne pęta;
„ chceſz ſię poddać pod oſtre prawa
„ w ten czas, kiedybyś ſama mogła
„ przepiſywać. Ach! moia naymilſza
„ Emo! iakież to twoie zaślepienie,
„ poddawać ſię zupełnie miłości,
„ którą w ciebie Lemozów natchnął?
„ pozbawiſz wſzelkiey nadziei iego
„ rywalów; oni to poznawſzy, na-
„ tychmiaſt ſię oddalą, a Lemozow
„ ſprzykrzy ſobie cieſzyć ſię zdoby-
„ czą, gdy poſtrzeże, że iuż zupeł-

„ nie do niego należy; nie będziesz
„ odtąd tylko kobietą pospolitą pod-
„ daną woli udzielney iednego ty-
„ rana, nadto okrutnego, gdy zamie-
„ ni miłość w pogardę; nadto po-
„ dłego, gdy w oczach inney ko-
„ chanki będzie szukał kaydan dla
„ siebie: gdy ty zdeymiesz swoie
„ obawiaiąc się bardziey ie umocnić,
„ w ten czas nie będziesz miała w
„ udziale, tylko hańbę towarzyszek,
„ przesąd od dusz słabych; opuszczo-
„ na i wyśmiana, daremnie będziesz
„ los swòy opłakiwać; wdzięki twoie
„ uwiędłe przez boleść i smutek, nie
„ ożywią więcey niestałego. Kobieta
„ wzgardzona chociaż niesprawiedli-
„ wie, staie się w samey istocie po-
„ gardy godną; piękne dni młodości
„ nikczemnie przeydą, a smutki za-
„ prowadzą cię wkròtce do grobu. „
Mało mnie się podobała ta moralność

z próżności i dumy czerpana; duſza tkliwa idzie za ſwoim uczuciem; iey ſzczerość nie wie o tych ſpoſobach, których ludzie zdradliwi używaią; kochać ieſt to iedyną iey rzeczą; a w ſwoich uciechach tego tylko ſzuka, co iey może podchlebiać, dla tego, aby była pewnieyſzą powrócić do ſiebie gdy zechce; a tak moia czułość kazała milczeć próżności, i Lemozow za ſwoim przybyciem czynił nieſkutecznemi rady, które mi Julia dawała w iego nieprzytomności. Aż dotąd nie doświadczałam, tylko ſłodyczy w miłości; zbliżył ſię nakoniec czas, że ona dni moie napełniła goryczą; uważana w kompaniach z pozoru, zaczęłam bydź oſobą intereſſowaną. Mężykow zwrócił oczy ſwoie ku mnie; ten Xiążę będąc przypadkiem z podłego ſtanu wynieſiony na naywyżſzy ſtopień ſzczęścia, był nay-

bliżſzym Tronu, gdzie wſzyſcy uprzedzali iego chęci. Oświadczenie ſię iego było takie właśnie, iak Pana do ſwego niewolnika; wyrazy nieokryte naymnieyſzą grzecznością; unieſienia ſię urągliwe, mogłyż mnie poruſzyć, albo zniewolić?... Byłoż choć naymnieyſze podobieńſtwo, do owych miłych wyrazów, ktòre pochodziły z uſt Lemozowa, gdy mi ſwoią odkrywał miłość? Nadto moia duma i pròżność obiecywały zawſze hołd dla moich wdzięków; a tak miłość moia własna była urażona, iż tak mało czynił ſtarania dla ziednania mego ſerca. Pycha moia dotknięta tą zniewagą, umocniła bardziey mą cnotę; odrzuciłam więc ze wzgardą nalegania Mężykowa; namienił on o Lemozowie, co mnie zawſtydziło, a iego utwierdziło bardziey w iego mniemaniu. Boiaźń ſłabey niewinności, w

oczach osoby wszystko mogącey, iest przeświadczeniem popełnionego występku; łzami więc zalana i zawstydzona, serce maiąc smutkiem obciążone, pobiegłam czym prędzey złożyć na łono Julii ten ciężar, i przyczynę moiego poniżenia: " Umiey sobie te-
„ raz postąpić (rzekła mi pogardy
„ godna Guwernantka) a pierwszą
„ szkodę przez miłość popełnioną
„ nadgrodzić; kochay Lemozowa,
„ lecz nie odstręczay od siebie Mę-
„ żykowa: niech pierwszy włada
„ twoim sercem; lecz drugi może ci
„ bydź potrzebnym. Uważ tylko
„ iak to rzecz dobra bydź faworytą
„ pierwszego Ministra w kraiu; ona
„ wszystko może, i wszystko się pod
„ iey Prawo ugina; ona iest duszą
„ całego Rządu, każdy Obywatel sta-
„ ra się o iey łaskę; ona iest Panią
„ skarbu, iako też i urzędów; ona

„ panuie trzymaiąc w swych ręku
„ iedno i drugie szczęście; a ieżeli
„ nienawiść usadza się na iey zgubę,
„ boiaźń wstrzymuie ramie, ktòreby
„ się chciało odważyć. Nadto inte-
„ ress daleko ważnieyszy powinien
„ cię zniewolić do tego, iako to:
„ wyniesienie na pierwszy stopień
„ oyca twego, iako też i kochanka.
„ Wierz mi moia kochana Emo! że
„ cnota, ktòrą tak bardzo stawią, nie
„ iest tylko piękną chymerą, wyna-
„ lezioną od własney miłości dla
„ osłodzenia smutkòw; wierzay w
„ tym Julii, iż przyiaźń Xięcia spra-
„ wi żywszą miłość w Lemozowie,
„ a zaś czułość Lemozowa rozerwie
„ więzy pierwszego Ministra; miłość
„ zasypia na łonie szczęścia, zawiść
„ zręcznie wydarzona ią obudza. „
Taka była rada owey zdradliwey przy-
iaciołki; uwiadomiłam więc natych-

miaſt Lemozowa o zamyſłach iego rywala, co go mocno zmieſzało: " Zginęliśmy (z weſtchnieniem powie) znam ia bardzo dobrze Mężykowa, oziębłość twoia gorzey
" go ieſzcze zapali, przemoc iego
" wſzyſtko zniſzczy, co ſię tylko
" ſprzeciwi iego żądzom... Przewiduię, że ſtanę ſię naypierwſzą ofiarą
" iego zemſty. — Ty Lemozow? —
" Ja będę w odpowiedzi za twoią
" wzgardę przeciwko niemu. — Ach!
" i cóż mam czynić? — Moia naymilſza Emo! trzeba mu choć na pozor
" oświadczać grzeczność,... powrót
" twego oyca,... iaka nieprzewidziana rewolucya,... lub naoſtatek nieſtateczność Miniſtra, może nas
" zachować od niebeśpieczeńſtwa,
" którym przemoc iego nam grozi. —
" Ja mam udawać czułość przed nim?
" Co ty mówiſz Lemozow?... pieścić

„ tę rękę, ktòra ſerce moie chce
„ rozedrzeć; dawać broń w rękę
„ nieprzyiacielòwi, mogęż to uczy-
„ nić? — Jeżeli mnie kochaſz, ina-
„ czey czynić nie możeſz. Człowiek
„ wſzyſtko mogący, czyż on zna
„ ſprawiedliwość? izaliż przed nim
„ nie milczą Prawa? izaliż on nie na-
„ zwie zbrodniem takiego, co uſiłuie
„ zniſzczyć iego zamiary? Ja iedno
„ powiadam: iż naypierwſzy padnę
„ ofiarą iego zemſty. — Ach! Lemo-
„ zow napełniaſz mnie przeſtrachem,
„ a ieżeli on mnie uczyni niewierną
„ tobie? — Bez wątpienia umrę z
„ rozpaczy, a śmierć moia tym bę-
„ dzie okrutnieyſza, żem ia cię ſam
„ do tego zniewolił; lecz pewnym
„ będąc twoiego ſerca i mego razem,
„ nie wyciągam od ciebie, tylko abyś
„ mu cokolwiek okazywała grze-
„ czności, reſztę czaſowi zoſtawmy. „

Rady Lemozowa okazały ſię mnie bydź podobne do owych Julii; nie mogąc poiąć, iakby ſię zgodzić mogły obowiązki ſłuſzności, z chytrą zalotnością, ſądziłam, że mòy kochanek, błędne maiąc wyobrażenie o piękności, ſtarał ſię powiękſzyć liczbę więźniòw do wozu mego tryumfalnego. Mężykòw zdał ſię wcale nie dbać o mnie, towarzyſzkom moim czyniąc większe attencye, które nadęte tym honorem, żadnego nie opuściły ſpoſobu do okazania wzaiemności; ſtarſze ode mnie, ktòżby takich nie chciał naśladować; ktòżby w ich ślady nie wſtępował? Moia Guwernantka tym więkſzą miała przyczynę zachęcać mnie do tego; lecz moia proſtota była przyczyną pośmiewiſka. Myśliłam ſobie, iż kobieta urodzona z wdziękami nie obraża ani cnoty, ani prawdziwey miłości, pomnażaiąc

liczbę amatorów, którzy ią wielbią; moie ſerce było ieſzcze niewinne, lecz mòy zamyſł był naganny. Lemozow iuż ſię więcey nie bawił ze mną w kompanii; chytry Mężykòw zdawał ſię mnie nie uważać, żem była bliſko niego; podła młodzież Dworſka, chociaż była w wieku, gdzie pobudki uciech powinnyby ią odrażać od owey podłości, naśladowała iednak iego oboiętność, zapewne dla przypodobania ſię temu bałwanowi; byłam bez wſparcia żadnego, a mòy rozum nie poznawał tych ſideł, które były na mnie zaſtawione; moie ſerce było udręczone, a chytra Guwernantka śmiała ſię z moiego ſmutku. Można ſię łatwo domyślić, że ten ſpoſòb poſtępowania był przez nią wymyślony. Przy końcu mieſiąca, Mężykòw przyſzedł do mnie z ſkromnością i czułym weſtchnieniem;

wyznaię, iż przyięłam ten hołd iego z ukontentowaniem: chwalił piękność moią, namienił mi o ſwoiey miłości, lecz z taką oſtrożnością, iż ſama mądrość zdawała ſię tę mowę układać. Za iego do mnie powrotem, młodzież Dworſka tłumem ſię do mnie ciſnęła. Cieſzyłam ſię mocno z tego zwycięſtwa; o nic ſię więcey nie ſtarałam, tylko żeby zawſtydzić moie rywalki, i odbierać uwielbienia, iak powinną należytość wdziękom moim; nie byłam więcey ową Emą ſkromną i przyiemną, zapominaiącą o ſwoiey piękności, ażeby ocucić wdzięki w towarzyſzkach, maiącą ſię za ſzczęśliwą, że była kochaną od Lemozowa; lecz kazałam milczeć ſercu moiemu; przytłumiłam w ſobie pierwſze uczucia, i nie zatrudniłam ſię tylko wynaydywaniem ſpoſobów, iakby świetnieyſzemi ieſzcze uczynić wdzięki

moie, i upewnić ſobie zwycięſtwo, ktòrem otrzymała. Jakąż to ia rolę udawałam pod ten czas! nie znałam prawie ſiebie ſamey, nadęta pròżnością; nie dla tegom to czyniła, żeby ſię powſzechnie podobać, lecz żeby wyrwać tak zacną zdobycz moim rywalkom. Otoczona dumą miłości właſney, byłam głuchą na głos rozumu i ſumnienia, który wołał do duſzy niegdyś niewinney i czułey, utworzoney iedynie dla cnoty; a ktòrą nauki i prawidła Julii zmieſzały, nie mogąc ieſzcze zupełnie ſkazić... Jakże ieſt dziwne ułożenie ſerca ludzkiego! Lemozow nakłaniał mnie, żebym ſię ſtarała podobać Miniſtrowi, potym ſtaie ſię zawiſtnym z mego powodzenia, i wątpi o moiey wierności; mniemał, że mnie blaſk fortuny zaślepić może, i nie wątpił, że Mężykow ſwego dokaże. Jakże Lemozow pod

ten czas znał ieſzcze mało kobiety? Ja zaś oddawſzy ſię raz memu kochankowi, uſiłowałam oprzeć ſię radom Julii, i ſwoim mniemaniom, lecz te okazywały mnie, iak daleko mogłam wynieść piękność ſwoią; próżność wynioſła, pomnażała we mnie żądzę, aby bydź kochaną, tylko, że iey uczucia były mniey żywe. Kobieta może ſię ſtać zalotną, nie popełniaiąc ani niewierności, ani krzywoprzyſięſtwa; lekkie uwagi, któreśmy czynili z Lemozowem, nie okązywały żadnego niebeśpieczeńſtwa w chęci podobania ſię Miniſtrowi, i moia Guwernantka umiała zręcznie przez rozmowy ſztuczne utrzymywać śrzòdwagę pomiędzy moią dumą i czułością; maiąc ona w ſwoim dozorze garderobę, iako też i mnie ſamą, ſtarała ſię ubierać mnie guſtownie, która ſztuka naylepiey ſię wy-

daie w ręku Francuzek. Poſtrzegłam, że moie materye były bogatſze, a ubiory daleko licznieyſze i ozdobnieyſze niż przedtym; żadna z moich towarzyſzek nie mogła ſię zròwnać ze mną w ubiorze; dziwiłam ſię nad tym, ponieważ wiedziałam, że maiątek oyca mego był pomierny, lecz z boku nikt ſię temu nie dziwił. Mężykow pomnażał dla mnie grzeczność ſwoią i uſzanowanie; Lemozow chwiejąc ſię pomiędzy zawiścią i miłością, był zawſze czułym, a naſze uwagi kończyły ſię zawſze na wzaiemnym upewnieniu kochać ſię aż do śmierci. Moia Guwernantka nie przeſtawała winſzować mi otrzymanego zwycięſtwa nad Miniſtrem, podchlebiaiąc moiey pròżności... Jednego wieczora, gdym ſię ſpodziewała Lemozowa, powiedziano mnie, że Xiążę idzie; zdziwiłam ſię nad tym mocno, a będąc bez

wiadomości i doświadczenia, przyięłam go grzecznie; albowiem on był miłym, i wielą darami od natury ozdobionym; bawił się ze mną przyiemnie, używaiąc wyrazów naydowcipnieyszych. Moia Guwernantka wyuczyła mnie, iak z miłości można czynić zabawkę; w rozmowach dopomagała mi do rozweselenia Ministra, lecz okrutna zmyśliwszy potrzebę, wyszła i zostawiła nas samych. W ten czas Mężyków zaczął bydź tkliwszym, a w owym zapale domagał się ode mnie darów miłości: użył tego wszystkiego, co tylko duma, interess, i boiaźń dokazać może; iako to: wyniesienie na stopień wysoki oyca mego, iako też i mego kochanka; pomoc i przyłożenie się do związku naszego, naostatek względy Ministra tak mocnego; lecz pomimo nauk Julii, uczucia cnotliwe

nie

nie były ieſzcze we mnie zupełnie przytłumione. Zagadnienia Mężykowa przeſtrachem mnie napełniły, iednakże ośmieliłam ſię ſprzeciwić mu ſię, i okazać udręczenie ſerca moiego, ktòrym byłam przeiętą, oraz upodlenie, do ktòrego chciał mnie przyprowadzić; wſtręt ktòry we mnie czyniła iego żądza, i podły zamyſł łudzenia, wſzyſtkom to iemu przed oczy wyſtawiła: " Tak (powiedziała,, łam mu z owym wzruſzeniem, ktò-
,, re ſię rodzi z boleści i zniewagi)
,, tak, nie ieſteś wynieſiony dla tego,
,, ażebyś myślił wſpaniale, ofiaruieſz
,, mi ſwoią pomoc, ale za iakąż to
,, cenę? Okrutniku! chceſz zniewa-
,, żyć oyca mego ofiaruiąc mu go-
,, dność; chceſz zadać plamę nigdy
,, niezgładzoną memu małżonkowi,
,, pod pozorem iego uſzczęśliwienia;
,, człowieku nielitościwy! ktòrego

„ każde dobrodzieyſtwo zaprawione
„ ieſt trucizną, i który w moich
„ oczach ieſteś naypodleyſzym: ubó-
„ ſtwo i niewolę przekładam nad
„ łaſki, które mi ręka twoia zbrodni-
„ cza ofiaruie; wiem że za to ſpadnie
„ nieomylnie zemſta na oyca mego
„ i na kochanka, drzę z przeſtrachu,
„ lecz i ia nie przeżyię ich nieſzczę-
„ ścia; cóż mi po tych dobrodziey-
„ ſtwach, gdy ta ręka, co mi ie ofia-
„ ruie, ſpycha do grobu? Tak, bądź
„ pewnym, że kocham Lemozowa
„ tyle, ile ciebie nienawidzę; po-
„ znaię, iż ten niegodziwy zamyſł
„ przez Julią ieſt ułożony; ta podła
„ Guwernantka, pſuiąc moie ſerce,
„ ſądziła, że opuſzczaiąc mnie teraz,
„ łatwo ci wyda na ofiarę; lecz nie
„ poznała mnie dobrze, śmierć chy-
„ ba... „ Mężyków przez czas mówie-
nia mego, trzymał mnie, potym rzu-

cił mi ſię do nóg, a iego boleść zmyślona czy prawdziwa, wyciſnęła mu łzy z oczu, i zdawał ſię żałować tego, co uczynił. " Przeſtań uciſkać Emo!
„ (rzekł potym do mnie) i nie przy-
„ prowadzay mnie do rozpaczy; znam
„ to dobrze, iż moia natarczywość
„ hańbi mnie, a ciebie znieważa, lecz
„ tego poſtępku mego ſą przyczyną
„ oczy twoie. Ty to ieſteś, ktòraś
„ natchnęła we mnie tę fatalną na-
„ miętność; tyś we mnie tę ożywiła
„ nadzieię, a tak ty ieſteś winniey-
„ ſzą ode mnie. Ja tę moią ſłabość,
„ chcę nadgrodzić dobrodzieyſtwy,
„ o których ci pierwey namieniłem;
„ ieżeli mnie nienawidziſz, za cóż
„ podchlebiaſz moiey miłości? za
„ cóż ſobie maſz za igraſzkę dręczyć
„ ſerce moie? tak ieſzcze młoda,
„ czyż podobna? ażebyś to czyniła z
„ lubieżności, lub z chytrości? lecz

„ Emo! ieżeli mnie ſądziſz bydź nie-
„ godnym twoiey miłości; ieżeli los,
„ który ma napotkać twoiego oyca
„ i kochanka, nic wcale ciebie nie
„ obchodzi; ochraniay przynaymniey
„ ſławę ſwoią. Lemozow kocha cie-
„ bie, a będąc wzaiemnie kochany,
„ on bez wątpienia ieſt ſzczęśliwy,
„ i korzyſta z twoiey niewinności...
„ Twoia próżność zapewne ieſt tym
„ dotknięta.... Wiedzą także i o
„ tym wſzyſcy, z iaką uſilnością
„ wdzięki ſwoie zdobiłaś, ażebyś
„ mnie ku ſobie przyciągnęła; dziwią
„ ſię mocno, że pomiędzy tylą pię-
„ knościami, które chciały uprzedzić
„ moie pragnienia, wybrałem ciebie,
„ a to podobno dla doświadczenia
„ twoiey wzgardy; lecz to ſamo zbli-
„ ży twoie nieſzczęście, ani ochro-
„ niſz ſławy, która ci ſię tak miłą
„ bydź wydaie: wzaiemność dla mnie

„ okazana, zachowa cię od tey bu-
„ rzy; ia zaś przyſięgam, iż ſekretu
„ dotrzymam. Dobrodzieyſtwa moie
„ wylane na twego oyca, będą nad-
„ grodą twey uczynności, a Lemo-
„ zow za moim rozkazem będzie po-
„ ſłany do Prowincyi.— Dokonyway,
„ okrutniku! odpowiedziałam z po-
„ gardą; dokonyway podły niewolni-
„ ku fortuny, który żadnego dzieła
„ nie uczyniſz bez zbrodni; weydź
„ w ſiebie ſamego, i uſłuchay głoſu
„ ſumnienia, które ciebie obwinia;
„ ach! któż nas może zaſłonić od
„ wſtydu i ſromoty?... Cóż na tym,
„ choćby publiczność nie wiedziała
„ o naſzych błędach, ieżeli własną
„ zbrodnię z ſobą noſić będziemy i
„ ieżeli ſumnienie potępiać nas nie
„ przeſtanie?... „ Moie wymówki,
czyli raczey moie prawdy, ieſzcze
bardziey zapaliły iego chęci wyu-

zdane; chciał użyć mocy, i bez wątpienia nie zdołałabym mu ſię oprzeć; lecz na moie wołanie uſłyſzał ſzeleſt w przedpokoiu, wſtrzymał ſię więc, i rzekł: "Mościa Panno! moia zapalczywość przewyżſza mòy rozum, „ przeſtrzegam więc ciebie, ażebyś „ tego ſekretu nie wyiawiała, albowiem naymnieyſza okoliczność w „ tey mierze może zgubić twego kochanka... „ Gdy te kończył ſłowa, Lemozow wſzedł do pokoiu. Bądź zdrowa, rzekł mi Xiążę z oczyma zapalonemi, które gniew w nim oznaczały, a obróciwſzy ſię do Lemozowa przydał: przyidzieſz do mnie, mam ci niektóre dać zlecenia imieniem moiey Monarchini. Z bytności Xięcia, w wielkim Lemozow był zadziwieniu; długośmy patrzyli na ſiebie nic nie mówiąc, aż nareſzcie on przerwał milczenie: " Dobrze Mościa Pan-

„ no! iak uważam, Mężyków wyszedł
„ z korzyścią od ciebie, miłość nay-
„ tkliwsza poddała się nakoniec po-
„ wabom dumy i okazałości. – Cóż
„ za niesłuszna wymówka, odpowie-
„ działam, wysłuchay wprzód, niż
„ mnie będziesz potępiał. „ Dopie-
rom wszystko mu opowiedziała, co
się stało... "Nie masz dla nas (rzekł
„ znowu) żadnego iuż sposobu wyi-
„ ścia z tego zawikłania; Mężykow
„ zapewne wynaydzie przyczynę od-
„ dalenia mnie od ciebie... Ludzie
„ władnący przemocą, których dumę
„ lada wiatr przeciwny zniszczyć
„ może, iakże, wy na złe używacie
„ waszey przemocy!... Podła Julio!
„ ty to naypierwszą iesteś przyczyną
„ naszych nieszczęść... Ach daruy
„ naymilsza Emo! błąd oczu moich
„ nie doszedł ieszcze do serca mego;
„ poważam cię i szacuię, chociaż w

„ ſtanie gwałtownym, w ktòrym ſię „ znayduię, mògłbym ſię obłąkać. „ Poſtanowiliśmy więc, ażeby ukrywſzy część przed Julią tego, co ſię przytrafiło, nie oddalać iey zupełnie od moiey poufałości; oraz miał mnie donieść, iaka iego będzie rozmowa z Mężykowem. Jakichże nie doświadczałam poruſzeń, w czaſie tey iego niebytności! Kazałam naoſtatek przywołać Julii; przyſzła do mnie z oczyma ſpuſzczonemi, z poſtacią ukrytą, właśnie iakby ów złoczyńca, który przychodzi odbierać wyrok śmierci. Nie ukrywałam przed nią pokrzywdzenia, ktòre Mężyów zamyślał mnie uczynić; udała, iakoby tym była dotkniętą: wymawiałam iey tkliwie niebeśpieczeńſtwo, w ktòre mnie iey nieprzytomność podała; wymawiała ſię powagą winną Miniſtrowi, iż zdało ſię iey rzeczą nieprzyzwoitą bydź

trzecią pomiędzy nami; a mniemaiąc, że moie ferce nie nadto tym przypadkiem dotknięte, dała mi poznać, iżby to nie wiele czyniło złego, choćbym i zadofyć uczyniła woli Mężykowa; a dla utwierdzenia tey tak niegodziwey moralności, okazała mi w tey okoliczności przykładów bez wątpienia, dość wiele, lecz nie mogących mnie uwieść; albowiem im one fą częftfze, tym więkfze powinny czynić przerażenie; wrefzcie rozefzliśmy fię z fobą w pozorney oboiętności. Oczekiwałam niecierpliwie Lemozowa; zaś moia Guwernantka przez fwoią powagę, mogłaby mi była zabronić z nim widywania fię, lecz w zamyśle, który fądzila bydź potrzebnym zoftawienia mnie miłości, ażebym łatwiey popaść mogła zniewadze, była przekonaną, iż próżność moia nie bawiąc odniefie zwycięftwo

nad uporem. Takie uwagi z iey postępków snuły mi się w owey smutney osobności; aż w tym Lemozow powraca, i padł mi do nóg bez zmysłów prawie: " Zguba moia (rzekł potym)
„ iuż iest nieuchronna, iadę oczeki-
„ wać tam wygnania. Obłudo Dwor-
„ ska! przemocy niegodziwa! zrzòdło
„ występków!.... wy mnie czynicie
„ pierwszą ofiarą, wy przywalacie
„ nieznośnym ciężarem serce moie.
„ — Cóż takiego móy kochanku?
„ — Ach! zginąłem naymilsza Emo!
„ Ty będąc pod młotem rywala tak
„ mocnego, zostawiona intrygom ko-
„ biety przewrotney, zapewne, że
„ wkrótce o mnie zapomnisz; ucie-
„ chy i zabawy Dworskie; blask wiel-
„ kości; te kwiaty, które kryią w
„ sobie cierń występku, zapewne, że
„ rychło omamią twoię niewinność;
„ ia odieżdżam naymilsza Emo! ach!

„ i któż Lemozowa będzie ci przywo-
„ dził na pamięć? — Ty odieżdżasz?
„ — Tak, iadę, ukaz okrutny pędzi
„ mnie do Rygi; Monarchini zapo-
„ wiedziała mi przez usta złośliwego
„ Ministra; iutro nastąpi smutne roz-
„ łączenie się;... okrutny obowią-
„ zek...— Czemużeś się nie wymówił
„ z tego? — Mógłemże to uczynić?
„ interess bardzo ważny i honor dla
„ mnie czyniący, tyczący się służby
„ Woyskowey, i dobra moiey Oyczy-
„ zny, o co wielu zasłużeńszych ode
„ mnie ubiegało się, a choćbym się
„ i wymówił, śmierćby moia była
„ nieuchronna; ieżeli zaś poiadę,
„ ciebie zapewne stracę. Zważ teraz
„ Emo! iak iestem nieszczęśliwy;
„ można się łatwo domyśleć, że to
„ iest sztuka Mężykowa;.... Tyran
„ okrutny!.... On nas usiłuie zgubić,
„ on się obawia moiey zapalczywo-

„ ści, w moiey zaś niebytności ſpo-
„ dziewą ſię od ciebie. — Obrażaſz
„ i dotykaſz mnie, wierząc, iż on
„ może bydź kiedy przeze mnie
„ ſzczęśliwym. — Nie, moia naymil-
„ ſza Emo! lecz nie wieſz ieſzcze,
„ że z niewidzenia długiego ſerce w
„ oſchłość wpada; a do tego, iakież
„ mogę mieć prawo do ciebie? izaliż
„ twóy oyciec przyrzekł, że ty bę-
„ dzieſz moią małżonką?... Jeſteśże
„ pewną, że on wzgardzi powabem
„ honorów i kredytu? ach! i któryż
„ z Dworſkich chwieie ſię w wybo-
„ rze, gniewu, lub względów Mini-
„ ſtra wſzyſtko mogącego?... Któż
„ ciebie pod ten czas weſprze uzbro-
„ ioną tylko ſamemi łzami. — Ach!
„ Lemozow pokrzywdzaſz oyca me-
„ go, oraz i mnie ſamą. Poznay
„ lepiey Matheowa; na ſam pozor
„ nieſławy, wolałby on ſtracić wſzy-

„ ſtko: ia zaś poprzyſięgam, że albo
„ będę twoią, albo umrę z rozpa-
„ czy; albo mnie związek na zawſze
„ z tobą złednoczy, albo też nie bę-
„ dę niczyią. — Emo! powaga ſtar-
„ ſzych, przymuſi ciebie naruſzyć tę
„ przyſięgę; miłość twoią przypiſzą
„ młodości nieuważney, ktòra na dal
„ przezierać nie umie; będą wnoſić,
„ żem ia chciał pokrzywdzić ciebie,
„ a tym ſpoſobem będą uſiłować uczy-
„ nić mnie nienawiſtnym w oczach
„ twoich... Bez wątpienia, iż powi-
„ nienbym zaufać twoiey ſtałości;...
„ lecz moia naymilſza Emo! daruy
„ kochankowi w rozpaczy zoſtaiące-
„ mu, ktòry nie widzi przed ſobą,
„ tylko przepaść i zgubę, który cię
„ wielbi; który ſię o ciebie lęka,
„ ktòry cię znieważa i tego żałuie,
„ który naoſtatek nie śmie z ſerca
„ ſwego wyrzucić pomieſzania, po-

„ deyrzenia, i pragnień ſwoich.—
„ Uſpokoy ſię Lemozow, kochaymy
„ ſię, i przymuśmy przez naſzą nie-
„ winność i cnotę owych okrutnych
„ prześladowcòw do ſzacunku w nas
„ ſtałey miłości.... Ja cię kocham;
„ lecz to ſłowo dość ſłabe dla oka-
„ zania ci moich uczúciów, ktòremi
„ ieſtem przeięta; iakieyże więcey
„ chceſz ofiary, ażebym ci uczyniła
„ dla przekonania go w tey mierze?
„ Gdy nie będę odtąd iuż ſłuchać
„ moiey przewrotney Guwernantki,
„ wſzyſtkich ſię wyrzekam kompanii,
„ gdzie ſię Mężykow będzie znaydo-
„ wał; donioſę oycu moiemu o na-
„ ſzey zaprzyſiężoney miłości, obia-
„ śnię go o zamyſłach Mężykowa,
„ (co zapewne, że go mocno prze-
„ razi) a tak zdięty politowaniem
„ nad naſzą miłością, możeſzże my-
„ śleć, ażeby ci odmòwił ręki mo-

„ iey?.... — Daruy naymilſza Emo
„ moim tak ſmiałym pragnieniom!
„ iedna ieſt tylko ofiara, ktòra może
„ mnie uſpokoić, inaczey zdawać mi
„ ſię będzie, żem cię iuż na zawſze
„ utracił, albowiem przekupiona od
„ złośliwego Miniſtra twoia Guwer-
„ nantka, będzie ſię ſtarać uprzątnąć
„ dla niego wſzyſtkie trudności; za-
„ chowuiąc delikatność twòy oyciec,
„ będzie muſiał ulegać Miniſtrowi;
„ iakaż więc dla mnie bydź może
„ pewna nadzieia?... Moie ſerce czyż
„ będzie miało na tym zadoſyć, że
„ ty nie będzieſz niczyią, gdy odzie-
„ dziczenie twoiey oſoby, ieſt moim
„ iſtotnym uſzczęśliwieniem?— Ach!
„ Lemozow! czegoż to ſię doma-
„ gaſz?.... śmieſzże?— Chcę bydź
„ twoim na zawſze, i nie upatruię,
„ tylko ten ieden ſpoſòb, a gdy nas
„ na zawſze iuż złączy węzeł nie-

„ rozerwany, iedne twe słowo, przy-
„ muſi Julią do milczenia; Mężyków
„ przeſtanie cię prześladować; a
„ Mathęow uwiadomiony o naſzey
„ ſtałey miłości, i o nieſzczęściu,
„ daruie nam ten błąd z potrzeby
„ uczyniony, a ktòrego przyczyną
„ byli naſi nieprzyiaciele. — Nie,
„ Lemozow;... żadnym ſpoſobem;...
„ ſambyś mnie bydź ſądził godną
„ pogardy; gdybym...— Ja zaś miał-
„ bym tak myśleć?... Ach naymilſza
„ Emo! iakże mało ieſzcze znaſz mi-
„ łość i moie ſerce?... lecz naoſta-
„ tek, zoſtawuię cię władzy mego
„ rywala, odieżdżam;... miłość mo-
„ ia;... zawiść co moment wzraſta-
„ iąca;... udręczony;... bez żadney
„ pociechy;... zgon mòy bez ochyby
„ naſtąpi...— Ach! okrutniku! cze-
„ goż ſię to napieraſz?... Czyż nie
„ widziſz tyle ſtarań czynionych,

ażeby

„ ażeby cię przekonać o moiey miło-
„ ści? wſzakżeś to ty ſam mnie przy-
„ muſił powodować ſię miłości Męży-
„ kowa; troſkliwość ſzczęścia twoie-
„ go, była ci do tego pobudką; cożeś
„ uczynił?... — Ty płaczeſz Emo!
„ ach! moia naymilſza Emo! oto wi-
„ dziſz u nóg twoich, naytkliwſzego
„ małżonka, przyim iego przyſięgę,
„ on ci oddaie życie ſwoie, on więcey
„ nie chce oddychać, tylko dla cie-
„ bie... „ — Ach! widzę mòy oycze, że nienawidziſz còrki wyſtępney; łzy moie od tego momentu przelewane, czyż potrafią zagładzić wyſtępek?... Lecz hańba i wyſtępek ſą naywię-kſzemi naſzemi mścicielami... Lemozow był ſzczęśliwy!... Ta còrka tak dumna, ktòra dwiema wprzòd godzinami umiała ſię oprzeć przemocy i powabom zwodniczym, na ktòre ſama cnota zdawała ſię narażać, wierzy nao-

ſtatek zmyślonéy przyſiędze kochanka, podobno chytrego i obłudnego..• (Na te ſłowa pomieſzany Lemozow wſtrzymał ſię i chciał coś mòwić: Kończ, rzecze mu Ema, ten, co ſię nie obawiał dopuścić ſię zbrodni, niech ſię przynaymniey zaſtanowi uwagą nad tym, co uczynił; kończ, i nie opłakuy, tylko oyca mego.) Gdym ſię z tego letargu ocuciła, wſzyſtko to, co ſię przytrafiło, zdało mi ſię bydź ſnem, lecz ſnem ſtraſzliwym; Lemozow był iuż daleko; wyſtępni zaś ſpać nie mogą, przez całą noc obłąkania ſię moiego, żadney nad ſobą nie czyniłam uwagi. Jakiż to mòy był ſtan za nadeyściem światła i rozumu! w ten czas dopiero błąd mòy w ſwoiey poſtaci dał ſię widzieć. Julia z ſłużącemi w moim oſłabieniu przybiegli mnie ratować, i zaprowadzili do łòżka; podobno, że Julia do-

chodziła przyczyny moiego udręczenia, upewniała mnie tylko, że będę zdrową. Dwa miesiące przeszły w tey słabości i w uwagach nad moim postępkiem, bez żadney wiadomości od Lemozowa. Mężykow bezskutecznie usiłował kilka razy widzieć się ze mną; Julia iuż nie śmiała więcey wprowadzać go do moich pokoiòw; życzyłam sobie śmierci, i sądziłam, że się ona do mnie zbliżała, lecz się omyliłam; koniec nieszczęść moich był ieszcze daleki; odbieram naostatek list od Lemozowa w tych wyrazach:

Bilet Lemozowa do Emy.

„ Zapewne że mnie łudzą, donosząc, że Ema stała się mnie niewierną; gdyby zaś to było rzeczą prawdziwą, więzienie, w ktòrym ieśtem dla ciebie zamknięty, sta-

„ łoby mi ſię grobem. Poſyłam na
„ azard ten bilet, dla uwiadomienia
„ pewnego o twoiey ſtałości, albo
„ też dla zemſzczenia ſię za niewier-
„ ność. „— Lemozow.

Jakież we mnie pomieſzanie ſprawił ten bilet? Lemozow w kaydanach!... a to z przyczyny okrutnego Mężykowa... Nie, nie, Lemozow (zawołałam) bądź pewnym, iż moiey ſłabości nie będę oczerniać niewiernością; ach! nieſzczęśliwy! twoia zuchwałość zgubiła mnie!... Smuciłam ſię, żem nie mogła odpiſać na bilet podany mnie przez ręce nieznaiome; mòy ſtan tym był okrutnieyſzym, iż nie śmiałam nikomu powierzyć moich dolegliwości, i że tylko Julia iedna mnie cieſzyła i oświecała, a ta była moią naywiękſzą nieprzyiaciołką. Zawſze w iey rozmowach poſtrzegałam truciznę ukrytą; zawſze mi okryślała

Miniſtra w rozpaczy zoſtaiącego, go:towego użyć oſtatnich śrzodków, dla zadoſyćuczynienia pragnieniom ſwoim; znowu okazywała go bydź czułym, powolnym, moią Familią obſypuiącym dobrodzieyſtwy, a w nadgrodę łaſk ſwoich nie żądaiącego nic więcey, tylko aby mnie widywał. Tym czaſem moment obłudy przeſzedł, i ona mnie zgubiła, otwieraiąc wrota do rozpaczy. Cóż ſię pod ten czas ze mną działo? gdym uczuła w ſobie poruſzenia nadzwyczayne, i gdym poznała, że ſię ſtan mòy odmienił! Aż dotąd wyſtępek mòy nie miał żadnego świadka, tylko mnie iędną; w ten czas zaś trzeba ſię było rumienić przed całym światem. W oſtatniey będąc rozpaczy, chciałam ſobie śmierć zadać; lecz czy to boiaźń? czy ſłabość? może Religia; to zaś ieſt pewna, iż moc iakaś niewidoma od-

wròciła fztylet wymierzony do własnego ferca, i zaczęłam fię obawiać o moie życie, a w tym momencie uciſku, gdzie duſza uſiłuie rozerwać związek z ciałem, zawołałam Julii: " Otworzyłaś mi przepaść (rzekłam
„ iey) w którą wpadłam przez twoie
„ zdradliwe i wyſtępne nauki; tucząc
„ w fercu moim nieſzczęśliwą namię-
„ tność, tyś mi utorowała drogę do
„ zbrodni; a maiąc na celu podły in-
„ teres, tyś mię nauczyła znieważać
„ obowiązki cnoty. Sprawiedliwość
„ cię nieochybnie ukarze za tak okru-
„ tny podſtęp; nie czynię ci wymò-
„ wek, albowiem byłoby to na prò-
„ żno. Cieſz fię Julio z ſtraty moiey
„ niewinności; lecz drzyi znowu z
„ przeſtrachu, gdy ci donioſę: iż fię
„ łono moie otwiera, świadek mego
„ i twego wyſtępku... „ Te ſłowa za-
„ trwożyły Julią. — " Ach Mościa

„ Panno! cóżeś uczyniła? iakżeś ſo-
„ bie źle tłumaczyła moie rady?
„ Maiąc poruczoną młodość twoią,
„ chciałam cię uczynić przyiemną, i
„ od wſzyſtkich kochaną; dla uſkute-
„ cznienia zaś tego, czyż nie potrze-
„ ba było odrzucić uprzedzenia po-
„ wſzechne, i ſtawić na przeciw dumy
„ miłość; przeciwko wynioſłości ro-
„ ſkoſz; przeciw próżności czułość?—
„ Potrzeba było (odpowiedziałam z
„ płaczem) uczyć mnie kochać cnotę;
„ przytłumić w ſercu moim te nie-
„ ſzczęśliwe pragnienie podobania ſię,
„ które gubi podobnież i moie towa-
„ rzyſzki. Nieſtety! dla tego to po-
„ dobno nie broniłaś miłości z Le-
„ mozowem, ażebyś mnie potym ła-
„ twiey poddała Miniſtrowi. Ten
„ żal, który okazuieſz, nie pochodzi
„ ani dla boiaźni nieſławy moiey, ani
„ też dla popełnionego błędu, gdyż

„ podłość twoia szukała dawno spo-
„ sobności, iakby mnie zwròcić do
„ obiektu mniey godnego; lecz mimo
„ twoie żądanie, miłość inaczey zrzą-
„ dziła. Okrutna! patrzay teraz na
„ stan mòy!.... serce zepsute przez
„ twoie nauki, czułością przeięte
„ zwyciężało zawady mu zdarzaiące
„ się; mogłażeś mniemać, że ono
„ dotąd będzie niepokonane?.....
„ Wiedz o tym Julio! iż iest taki mo-
„ ment, gdzie duma koniecznie ustą-
„ pić musi miłości;... lecz na cóż mam
„ się usprawiedliwiać, kiedy mnie
„ wszystko potępia?.... gdzież się
„ schronię?... Jakże znieść będę mo-
„ gła przytomność oyca mego?....
„ nie znam już siebie więcey; umrzeć
„ mnie koniecznie potrzeba... „ Julia
przez ten czas ręce moie przyciskała
do swoich, usiłuiąc mnie uspokoić;
bądź litość, bądź wstyd, łzy iey z

oczu wyciſnął, czym mnie rozrzewniła. " Poradź mnie Julio! (rzekłam)
„ co teraz mam czynić? — Zaufay
„ mnie, ia cię z tego nieſzczęścia wy-
„ prowadzę i ochronię twòy honor;
„ trzeba ſtracić... — Co ty mòwiſz?—
„ Będzie to wſzyſtko w ſekrecie. —
„ Smieſzże mnie tak radzić, i błąd
„ mòy wyſtępkiem poprawić? idź
„ precz z oczu moich!... „ Tak ſama iedna będąc w pokoiu, przepędzałam dni moie w boleści, oczekiwaiąc loſu, iaki mi Niebo zdarzy; aż też dochodzi mnie wieść nayokrutnieyſza. Lemozow ſprzykrzywſzy ſobie więzienie, przymuſzony przez ſwoią familią, a może i oſzukany przez fałſzywe doniesienie o moiey nieſtałości, poiął małżonkę w Rydze, łamiąc pierwſzą przyſięgę i zdradzaiąc nieſzczęśliwą Emę. Na pròżno uſiłowałam wątpić o tey iego niewierności; dowody co raz

pewnieyſze przekonywały mnie o tym; a na dopełnienie nieſzczęścia, odebrałam liſt upewniaiący o powrocie mego oyca. Nie potrafię wyrazić, co ſię pod ten czas działo w moim ſercu; nienawiść, miłość, hańba, zgryzota, rozpacz, wſzyſtkie te uczucia razem ſię zgromadziły. Julia po ſwoiey obmierzłey radzie, więcey ſię mnie nie pokazywała; kazałam iey razu iednego zawołać, powiedziano mi, że nie maſz; liſt tylko, ktory zoſtawiła na ſtole oddano, napiſany w te ſłowa: "Ofiaro miłości i cnoty!
„ tracìſz i ſwego kochanka, i nadzieię
„ wielkości, ktòra ci była przyobie-
„ cana. Xiążę wie o wſzyſtkim, i nie
„ żąda iuż ſerca ſkażonego przez Le-
„ mozowa; ia oddalam ſię od ciebie
„ dla uniknienia kary, którahy mnie
„ nieochybnie czekała za przybyciem
„ twego oyca. Jeżeli będzieſz żyła,

„ nauczyſz ſię, iż ſą uprzedzenia,
„ ktòremi trzeba pogardzać, dla uni-
„ knienia nieſławy. „ — JULIA.

Nie miałam więcey żadney nadziei; bez rady, bez pociechy i pomocy, porzucona ſobie ſamey; czego honor i hańba dokazać nie mogły, to miłość macierzyńſka, owe uczucie święte, rodzące ſię wraz z nami, uſkutecznić potrafiła. Czuiąc boleści, ktòre mi poznać dały bliſkie z ciąży uwolnienie ſię, doſtałam znaiącey ſię kobiety, ktòra mi w tym uſłużyła, a przyiąwſzy dziecko, ofiarowała ſię mu bydź matką na mieyſcu moim. Noc nadchodząca dopomogła mi do ukrycia tego przypadku w ſekrecie; aż też mòy oyciec powròcił, ktòrego przymilenia ſerce moie dręczyły. Ukontentowany z mego widzenia, przypiſał oddalenie ſię Julii nieſtałości zwykłey Narodowi Francuzkiemu. Ma.

theow od ſwoiey Monarchini był mile przyięty; oziębłość Miniſtra zdziwiła go. Mòy oyciec nie umieiący nic ukrywać, w proſtocie ſwoiey wymawiał mu to; czym go bardziey ieſzcze uraził. Nie podobać ſię Miniſtrowi w rządzie deſpotycznym, ieſt toż ſamo, co zbliżyć ſobie śmierć lub wygnanie; wnet móy oyciec explikować ſię był przymuſzony z komiſſu ſobie powierzonego, przed Sędziami od Miniſtra przekupionemi, od których był uznany za zdraycę Narodu ſwego, i ſkazany na męki nad śmierć okrutnieyſze; albowiem wyprowadzonemu na plac, miano wyrywać nozdrze i uſzy, (na które wſpomnienie drzę ieſzcze) potym na całe życie miano zaſłać na puſtynie Syberyiſkie. Matheow znoſił wſzyſtkie udręczenia, które poprzedzaią exekucyą tak okropną; lecz gdy iuż był wyprowadzony

na plac, przyſłano mu pardon, a zemſta Mężykowa kończyła ſię na wygnaniu naſzym, w tym mieyſcu gdzie teraz mieſzkamy.... Otoż móy oycze! wſzyſtkie błędy twoiey còrki! iey wyſtępek te nieſzczęścia ſprowadził na twoią głowę, i zaprawił goryczą dni iego: z tym wſzyſtkim daruy iey; albowiem i Ema nie znała, co to ieſt ſzczęście, a iey życie napełnione było ſmutkiem i goryczą. Nigdybym ci nie obiawiła tego fatalnego przypadku, gdyby mnie pobudki nayważnieyſze do tego nie przymuſzały. Niech przynaymniey córka nieſzczęśliwey Emy, (która ſię do przeſtępſtwa matki ſwoiey nic nie przykładała) otrzyma łaſkę u ciebie!... Stepania... Jak to? Stepania ieſt twoią córką?.... (krzyknęli przeięci równym uczuciem Lemozow i oyciec Emy) — Tak; ona to ieſt, rzekła Ema, (którey ſiły w tym

momencie zdało ſię iakby ſię wróciły) ona to ieſt. Widziſz na moim łonie tę córkę nieſzczęśliwą, godną lepſzego loſu, przywaloną ciężarem moiego wyſtępku; młodość iey kwitnąca zaćmiona, a przyſzłość iey nie wróży, tylko wſtyd i hańbę; znieſieſzże to o! móy oycze?... A za moie przewinienie, czyż będzieſz i niewinność prześladował?... Nie... ty ieſteś ſprawiedliwym; ty tego nie uczyniſz nigdy; niech moie oczy iuż iuż gaſnące, czytaią w twoich przebaczenie moiego przeſtępſtwa; niech twóy gniew nie ściga mnie aż do grobu; niech ta miłość, którey pamiątka pozoſtała mnie tak miła; ta miłość, która mnie i domowi moiemu nieſławę przynioſła, zleie ſię na tę nieſzczęśliwą córkę: iey duſza niewinna i czyſta, godna ieſt, aby ią kochać; gdy to otrzymam, będę

z radością zapatrywać się na zgon móy zbliżaiący się.

Cóż to był pod ten czas za obraz, ktòrego pióro okryślić nie potrafi; radość... boleść Stepanii... zadziwienie.... czułość Matheowa;.... zawstydzenie Lemozowa.... iakże wyrazić słowa na pół wypadaiące?... iak mdłości i westchnienia?... iak wyrazić wzruszenia następnie w sercu działaiące?... tak nagłe, iako też spóźnione, które poprzedzaią uwagę?.... " Zyi „ naymilsza Emo! zawołał szanowny „ starzec; łzy twoie zatarły ten błąd; „ twóy żal iest znakiem odpuszczenia. „ Ty zaś okrutny Lemozow!... patrz „ na te ofiary!... ciesz się z ich nie„ szczęścia;... ty iesteś onego spraw„ cą;.... patrz na Emę umieraiącą!.... „ Stepania bez ochyby póydzie za „ nią do grobu, i nieszczęśliwy Ma„ theow...„— Ach! mòy oycze! (Te

słowa mówiąc Lemozow, upadł bez zmysłów na łono Stepanii) Moie pioro nie zdoła wyobrazić tego widoku. Ema widząc Lemozowa umieraiącego, zmysły także utraciła; Stepania wznosiła ręce do Nieba za dawcami życia swoiego. Wyniesiono więc Lemozowa do drugiego pokoiu, gdzie użyto wszelkich sposobów, ażeby go przywrócić do zmysłów; Ema tym czasem przyszła do siebie, a widząc Matheowa przy końcu łóżka swego: Ach mòy oycze! (zawoła) ach Lemozow!...
" Emo! (odpowie oyciec) ieżeli ci
„ iest miła Stepania! ieżeli kochasz
„ oyca twego, zgromadź siły swoie,
„ a przywròć odwagę. Jakież iuż
„ serce może bydź czyste, ieżeli twoie
„ zbłądziło?... lecz natomiast, ono
„ teraz beśpieczniey będzie postępo-
„ wać drogą prawdy. Zapominam
„ wszystkiego widząc moią còrkę w

„ two-

„ twoiey; ty nie iesteś winną w moich
„ oczach, twóy zwodziciel raczey
„ iest onego przyczyną. Niech ta
„ córka i ten oyciec, którzy cię swe-
„ mi skrapiaią łzami, znowu iey miłe
„ uczynią życie; szanuymy wyroki
„ Opatrzności, i poddaymy się im bez
„ mruczenia. „ Przez ten czas żało-
ści Lemozow przyszedł do zmysłów, i prosił, ażeby się mógł widzieć z Emą, zaklinaiąc, aby mu tey ostatniey nie odmawiano łaski. Ema spoyrzała na swego oyca, i zdała się oczekiwać iego odpowiedzi... "Dopuść mu, niech
„ się z tobą obaczy (rzekł Matheow).
„ Prawda, że Lemozow iest winnym
„ za taki postępek;... lecz on się nie
„ urodził do zbrodni; on zachował
„ twoie życie, winienem mu dzieci
„ moie; może łez... „ W tym dał znak, ażeby on przyszedł... Wchodzi wybladły, drżący, i łzami zalany:

" Jeſtem winien Emo! (rzekł padłſzy
" iey do nóg) nic mnie nie może
" uſprawiedliwić; ſkaziłem ſamą cno-
" tę; ſtargałem wſzyſtkie związki
" honoru i uczciwości; lecz ten wy-
" ſtępek bardziey właściwy zmyſłom,
" nie zaś ſercu moiemu. To, co ſię
" ſtało nieprzyzwoicie, byłoby ſię
" poprawiło, lecz otoczony nieprzy-
" iaciołmi, zewſząd podſtrzegany,
" nic nie widziałem, tylko przez oczy
" zdradliwe i obłudne, naoſtatek
" wpadłem w podeyrzenie o tobie, a
" to było dopełnieniem moiego nie-
" ſzczęścia. Julia zapewne muſiała
" wiedzieć o naſzey taiemnicy, o
" czym uwiadomiła Mężykowa; a to
" donieſienie przyśpieſzyło móy wy-
" iazd. Dowiedział ſię potym, że nad
" iego zakaz widziałem ſię z tobą,
" a to go mocno obraziło, żem mu
" wydzierał ſerce twoie; zawiść iego

„ rażona, podeyrzenie zamieniła w
„ iſtotę; odieżdżam naoſtatek ścią-
„ gnąwſzy na ſiebie gniew moiey Mo-
„ narchini przez oſkarzenie Miniſtra,
„ iakobym iey był niepoſłuſzny. Za
„ przybyciem do Rygi, wzięto mnie
„ zaraz do więzienia, tam miałem
„ czas opłakiwać móy wyſtępek i
„ twoie nieſzczęścia; ſam ieden w
„ ciemnym ſiedząc więzieniu, byłem
„ w oſtatniey rozpaczy, aż mnie od-
„ wiedził Rządzca tamteyſzego Mia-
„ ſta, oraz uwiadomił: że miał roz-
„ kaz trzymać mnie w ściſłym wię-
„ zieniu; lecz będąc pewnym, żem
„ nie popełnił żadney zbrodni,
„ oświadczył ſię: iż miał oſłodzić mo-
„ ią niewolę, i wolniey mnie trzymać.
„ Jakoż w ſamey rzeczy miałem od
„ niego wſparcie, iakiego ſię może
„ ſpodziewać więzień niewinny od
„ czułey duſzy. Mógłżem wierzyć,

„ ażeby ta ręka, która usiłowała ul-
„ żyć nieszczęść moich, wraziła ostry
„ sztylet w moie serce? a przecież
„ tak się stało. Ten móy nowy przy-
„ iaciel, pozwolił Wołkowi mo-
„ iemu pokoiowemu bydź przy mnie;
„ wkrótce miałem wolność używać
„ rozrywek i przechadzki. To iego
„ łaskawe ze mną obchodzenie się,
„ dało przyczynę, żem go prosił,
„ ażeby pozwolił Wołkowa posłać do
„ Petersburga, pod pozorem interes-
„ sów moich prywatnych, w samey
„ zaś rzeczy, dla powzięcia wiado-
„ mości o stanie twoiego serca.
„ Otrzymałem łatwo pozwolenie, i
„ Wołkow poiechał nauczony ode
„ mnie, iak się tam ma sprawić.
„ Pod czas iego tey drogi, serce moie
„ w ustawicznych było udręczeniach;
„ prawdziwa miłość nie iest ufna:
„ zawsze ią boiaźń trapi, i zawsze

„ nieſprawiedliwa, nie widzi koło
„ ſiebie, tylko niewierność i zdradę.
„ W takich będąc zanurzony myślach,
„ uiąłem ſtraż maiącego nade mną,
„ oddałem mu liſt, który doſzedł cie-
„ bie; aż też po dwoch mieſiącach
„ przybywa Wołkow. Jakże mnie
„ przeraził tą wieścią, że Ema zoſtała
„ kochanką Mężykowa, wſzyſtko mo-
„ gąca u Dworu; iey oyciec wynie-
„ ſiony na wyſoki ſtopień, cieſzy ſię
„ z hańby córki ſwoiey. Te niego-
„ dziwe wieści, były przez Mężyy-
„ kowa ułożone, o czym ſię póżniey
„ dowiedziałem. Ema niewierna?...
„ mògłemże wierzyć tey potwarzy?..
„ Tak naymilſza Emo, wierzyłem
„ temu; nawet wſpomnienia twego
„ cierpieć nie mogłem. Tego nie-
„ ſzczęścia i ſmutku, zwierzyłem ſię
„ owemu moiemu przyiacielowi; cie-
„ ſzył on mnie chytrze, upewniaiąc,

„ iż to było rzeczą niezawodną; do-
„ dał nadto, że wolność moia zależa-
„ ła od wygaszenia w sercu tych pło-
„ mieni; co mu śmiałem przyrzec, i
„ w samey rzeczy, w owym pomie-
„ szaniu sądziłem, żem iuż nad sobą
„ otrzymał zwycięstwo. Będąc iuż
„ wolny w tym mieście, zabrałem
„ różne znaiomości, gdzie iedna Dama
„ przystoyna, ofiarowała mi rękę
„ swoią i maiątek. Przyiąłem tę ofia-
„ rę, lecz mogęż wyznać, że to było
„ z chęcią? Moie serce skołatane, ża-
„ dney pod ten czas nie znało cnoty;
„ sądziłem, żem się iuż zupełnie nad
„ tobą zemścił, i poświęciłem moiey
„ lekkowierności nową ofiarę. Roz-
„ pacz przywiodła mnie do tego, po-
„ wrót do rozumu odkrył wszystkie
„ moie błędy. Dowiedziałem się
„ wkrótce o podstępach, które pode
„ mną uczyniono; a uważaiąc mno-
„ gość zbrodni przeze mnie popełnio-
„ ney, cierpieć siebie samego nie mo-
„ głem; uwiadomiono mnie potym, iż
„ twóy szanowny oyciec wzgardził
„ obietnicami Mężykowa; że będąc

„ oſkarzony nieſprawiedliwie, ledwo
„ nie utracił życia; i dla tego tylko
„ zoſtał uwolniony od katowni, żeby
„ reſztę dni nieſzczęśliwych przepę-
„ dzał na wygnaniu, którego i ty nie
„ odſtąpiłaś. Moia żona nie przeſta-
„ wała nalegać na mnie, żebym iey
„ odkrył moie taiemne troſki, którey
„ naoſtatek poſtanowiłem opowie-
„ dzieć wſzyſtko. Brzydząc ſię ſobą
„ ſamym, chciałem bydź takim w
„ oczach całego świata; znalazłem w
„ moiey żonie czułą przyiaciołkę,
„ lecz iuż ona ſtraciła moie ſerce; co
„ było przyczyną iey śmierci... Duſze
„ waſze napełniłem goryczą; ieżeli
„ potrzeba, ażeby na poprawę błędu,
„ krew ze mnie płynęła, uyrzyſz ią
„ natychmiaſt: lecz to byłoby lekką
„ karą dla mnie na zgładzenie hańby,
„ ktorą moia zaślepiona płochość
„ okryła tę zacną familię. Dopuść
„ zgryzotom moim, niech mnie uka-
„ rzą za ciebie; one iuż ogłaſzaią wy-
„ rok w głębi ſerca moiego;... i pełen
„ zbrodni Lemozow, iuż... „— Nie...
rzekła Ema z unieſieniem ſię, ty nie

umrzeſz; a zwróciwſzy oczy na Matheowa: ach! móy oycze (zawoła) będzieſzże patrzył bez wzruſzenia na żal i rozpacz tego nieſzczęśliwego kochanka? on ieſt cnotliwym, ponieważ on mnie ieſzcze kocha. Stepania we łzach ſię nurzała; Lemozow ledwo mògł odetchnąć od żalu. " Zapominam
„ o wſzyſtkim, rzekł Matheow. Tak,
„ Lemozow, ty będzieſz moim ſy-
„ nem; a ty kochana còrko! przyim z
„ ręki moiey tego małżonka; niewin-
„ na Stepanio! uściſkay dawcòw two-
„ iego życia. „

Pośrzòd unieſienia ſię radości i nayżywſzego ukontentowania, ci zacni nieſzczęśliwi kochankowie ponowili przyſięgę przed Matheowem. To było przyczyną polepſzenia zdrowia Emy; ona żyła wprzòd dla Stepanii, potym uſiłowała żyć dla ſwego oyca i dla małżonka: ſmutek i bolesć zbliżyły ią były do grobu, pamięć przyſzłego uſzczęśliwienia, wròciła ią do życia, a tak cnota, miłość i wdzięczność, mieſzkały w pałacu Matheowa.